

Cena „SZKOLNICTWA“

wynosi

rocznie: 8 koron

kwartalnie: 2 korony

miesięcznie: 70 hal.

Numer pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie.

Reklamacje będą uwzględniane do dni 7.

SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.—Kto nie znami, ten przeciwko nam“

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych korespondencji sędzią dyskretycy.

Prenumeratorom udziela Redakcja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numery „Szkołnictwa“ od 1. stycznia n. r. mamy w zapasie.

Zwyciężyć musimy, gdy zjednoczymy nasze myśli—moralne i materialne wspierać się będziemy.

Czas najwyższy odnowić prenumeratę!

Działalność hofrata Dembowskiego w oświetleniu rentgenowskiem sejmowej komisji szkolnej.

(Ciąg dalszy).

Przypatrzmy się *ustrojowi Rad szkolnych okręgowych.*

Składają się na nią starostowie, reprezentanci wyznań, delegaci władz autonomicznych, wreszcie nauczyciele.

Pominę milczeniem określenie stanowiska starostów wobec oświaty ludowej. Wystarczy bowiem zaznaczyć, że są to nietylko przedstawiciele rządu faktycznego, ale wykonawcy „rządu moralnego“ tj. rządu wyśnionego w mózgach Tarnowskich, Bobrzyńskich, którym szlachta, jako czynnik dziejowy najstarszy i wrzekomo najbardziej intelektualny w narodzie ma objąć „Rząd Dusz“, rząd nad młodszą, niedojrzałą, w jej oczach do samoistnego kroku niezdołną bracią. Jedyną ujemną stroną rządu tego jest ten moment, że szlachta mierzy zadania dziejowe swej młodszej braci zadaniami własnego swego interesu ekonomicznego, że zagadnienia i potrzeby, które życie jako wewnętrzzną swą konieczność wyłania ta starsza brać usiłuje rozwiązać na miarę swych własnych potrzeb.

Akompaniują jej, względnie temu rządowi moralnemu reprezentanci wyznań. Przytoczenie możliwie największej ilości faktów stwierdzających wrogię stanowisko kleru wobec oświaty nie zademonstruje nam bynajmniej tego; podobne stanowisko jest koniecznością, oonajwyżej twierdzenie powyższe będzie assertoryjnym. Konieczność tego wrogiego stanowiska uwarunkowaniem jest pewnem apriori, pod kątem którego reprezentaci zapatrują się na pewne zagadnienia życiowe. Tak też przy nauce, przy wszelkiej wiedzy. Wiedza ma rzucać granit pod dogmaty pewnego wyznania, ma je uzasadnić, upodstawić! Nie to przychodzi do głosu, co wymaga wiedzy, jako środek życia, jako środek pozwalający nam

na coraz to szersze zawiązywanie stosunków dla życia wartościowych, jako metoda ujęcia zjawisk w pewien całokształt systemu naukowego, ale to, co wymaga zdogmatyzowana, nie znająca rozwoju oficjalna religia. Każda forma twórczości ludzkiej uwarunkowaną zostaje zagadnieniami, które daje samo życie. W tym wypadku twórczość ta zostaje przesądzoną, albowiem o niej rozstrzyga religia, a nie zagadnienie życia. — Wyznania oficjalne już dawno określiły życie, które znalazło tam granice możliwej swej realizacji, uznały świat za zupełnie gotowy, wykończony, a nie za przedmiot, który człowiek sam przy pomocy środków swych stwarza. Przez to świat ten albo jest zupełnie dobry, albo zupełnie zły i stanowi jedynie miejsce popasu dla śmiertelnika. Wobec takiego stanowiska oświata z góry jest skazaną na anemiczny, suchotniczy żywot.

Do tego dyapazonu dostrajają się i delegaci autonomiczni, nietylko że niegrzeszący znajomością stosunków szkolnych, ale co więcej usiłujący a la Barbacki, burmistrz miasta Nowego Sącza, zadokumentować swoje życzliwe stanowisko wobec szkoły, terrorem, presją, wywieraną na nauczycieli. Dopotmagają tym jednostkom przez użycie moralnego wpływu osoby azurpujące sobie powołanie na opiekunów oświaty i stróżów publicznej moralności, a la radca Pec w N. Sączu, ludzie o nader niezłomnej, symplistycznej strukturze mózgowej, w której pierwiastek klerykałny sprzągnięty w zgodny żywioł z biurokratyzmem rodzi inteligencję, stanowiącą bądź co bądź psychiczną zagadkę dla ludzi obecnej doby.

Z trójką tą zgodnie postępować muszą nauczyciele, względnie delegaci ze stanu nauczycielskiego, ludzie silnej nieraz woli i pełni najlepszych chęci, ale zmuszeni ideały swoje widzieć jedynie jako marzenia nieziszczalne przy dzisiejszych stosunkach.

Podobny tedy skład Rad szkolnych okręgowych powoduje, iż instytucja ta staje się karykaturą, środkiem nie prowadzącym do celu, aparatem nader ociężałym. Że tak jest, wystarczy przytoczenie faktu, iż

wszelkie ważniejsze czynności załatwia nie Rada szkolna, ale jej Wydział, złożony ze starosty, inspektora szkolnego i jednego członka mianowanego. Na posiedzenia Wydziału przychodzą sprawy najważniejsze, mające być rzeżomo natychmiast załatwione, podczas gdy pełnej Radzie szk. przedkłada się jedynie rozporządzenia, sprawozdania z lustracyi, sprawy zupełnie niezrozumiałe członkom, a przynajmniej większości członków zupełnie nieznanne. Przydzielanie referatów pojedynczym delegatom jest stanowiskiem inspektora, jako urzędnika podporządkowanego staroście zupełnie przesądzonem, zwłaszcza, że nieraz referat podobny mógłby pokrzyżować plany starosty, względnie inspektora, mógłby w konkluzjach swych odbiedz daleko od ich życzeń. Ten ostatni moment skłania inspektorów do usuwania delegatów od wszelkiej pracy.

W rękach zatem inspektora spoczywa cały aparat administracyjny, cała działalność pedagogiczno-dydaktyczna, cały dział informacyjny, inspektor jest punktem, koło którego oscylują się wszelkie sprawy szkolne, centrem, dokąd przybywają wszelkie rozporządzenia i skąd one się rozchodzą. Sprawy osobiste, kwestye związane z prawidłowem funkcjonowaniem szkoły, obsadzanie posad etc. należą do zakresu inspektorów. Jeżeli dodamy do tego, iż podlegają oni wyłącznie starostom, nie możemy się dziwić, że dano im nazwę kacyków szkolnych.

Z powyższego przedstawienia rzeczy wynika, że i kierunek kształcenia w całej Galicyi musi być różnorodnym. I faktycznie tak jest. Niema jednolitości w planie nauk mimo owego osławionego szematyzmu, a to z tego powodu, że inspektor mając zbyt wielki zakres działania, może postępować nader arbitralnie i nadawać kształceniu dzieci w swoim okręgu kierunek, odpowiadający specyjalnie jego upodobaniu. Ztąd w niektórych okręgach elementarna nauka schodzi na plan drugi, a natomiast wysuwa się na pierwszy plan naukę śpiewu, ogrodnictwa etc.

Psycholog niekoniecznie nawet wyszkolony miałby tu nader wdzięczne pole do konstataowania i wykazywania różnicy pomiędzy rozmaitemi organizacjami psychologicznymi jednostek.

Wprawdzie pomiędzy inspektorami znaleźć można szereg ludzi, którzy myślą po obywatelsku w dostojnym tego słowa znaczeniu, popierają wszelkie organizacje zawodowe, jakiegokolwiek one dotyczą stosunku życia nauczyciela, poświęcają znaczną ilość skąpo obliczonego czasu na badanie duszy dziecka, ale większość... to przeważnie ludzie posiadający jedną tylko ogólną formułkę zapatrywania się na sprawy szkolne, a i to nader ciasną i narzuconą przez Radę szkolną krajową. A więc wszędzie szematyzm, wszędzie zwalczania zawodowej organizacji nauczyciel-

stwa — głównie wśród nauczycielek — odciągania ich od pracy na polu szkolnictwa, polityki ekonomiczno-społecznej, rozsiewanie nienawiści przeciw jednostkom, zamierzającym podnieść poziom intelektualny, swój i społeczności całej. Są to w pełnym tego słowa znaczeniu szermierze, bojującej na ziemiach Galicyi idei klerykalno-szlacheckiej.

Czyż możemy się jeszcze dziwić, dlaczego szkolnictwo nasze chroma? Organizacya jego jest tego rodzaju i w ramach samychże ustaw i rozporządzeń znajdujemy tyle przeżytków, sprzeczności, wzajemnych ograniczeń kompetencyi, iż o jakiegokolwiek jednolitości mowy być nie może. Mamy natomiast do czynienia z chaosem, z którego nikt nie jest w stanie dla szkolnictwa czegoś pożytecznego wydobyć. Każdy krok nauczyciela choćby możliwie najbardziej gorliwego i zdolnego staje się tu podobnym do kroku paralytyka, obawiającego się śmiało postawić nogę. Bo i trudno na tym terenie grzęzkim o coś stałego, trudno o wprawienie tej skomplikowanej, a nie logicznie zbudowanej maszyneryi w ruch kółka, skoro nie można obliczyć, czy działa się tu na pożytek społeczności, czy na szkodę własną. W tym fermentcie nie może być mowy o realizacji jakiej twórczej myśli nauczyciela, w tej atmosferze nie dojrzeje żaden owoc długoletniej pracy w kształcie rozmyślań nad sposobem podniesienia techniki szkolnictwa z pożytkiem dla całej społeczności. Stosunki określające nowe tory szkolnictwa dojrzewają tu nader wolno. Zmiana jest konieczną.

Jednym z takich kroków, przyspieszających postęp szkolnictwa, ale zmieniającym zasadniczo całość kształtu organizacyjnych stosunków szkolnictwa byłaby zmiana Rad szkolnych okręgowych przez nadanie jej szerszego zakresu działania, szerszej faktycznej autonomii, przez zamianę członków obecnie ją reprezentujących, a przedstawiających faktycznie oficjalne wyznania lub interes ekonomiczny klasy, która była już dawno wypowiedziała swoją treść, na członków składających się w połowie z nauczycieli, a w drugiej połowie z członków wybieranych przez Rady powiatowe przy uwzględnianiu praw prezenty ze strony Towarzystw naukowych, istniejących w danej okolicy. Zakres jej władzy rozciągać się winien na stronę dydaktyczno-pedagogiczną spraw szkolnych. Zakres władzy inspektora dotyczyć winien li tylko spraw administracyjnych. Obsadzanie posad nauczycielskich nie powinno leżeć w jego rękach, ale polegać wyłącznie na udzielaniu ich przez Radę szkolną krajową.

Być może, że takie postawienie kwestyi napotkać może na opór władz wiedeńskich, ale inną jest rzeczą, że społeczeństwo nasze, nasz sejm etc. może się domagać zmian ramowej ustawy państwowej. —

Czyż mamy na polu szkolnictwa, na polu wychowania dziecka wśród krajów austriackich zajmować zawsze ostatnie miejsce i być papugą narodów?

Czyżby niewola strąleńca, „moralny rząd“ Tarnowskich, gaszenie zapału narodowego przez ten ostatni obóz, tak już znieprawilo naszą duszę narodową, iż zmuszeni jesteśmy cierpienie uważać za integralną właściwość naszego światopoglądu. Gdzież miejsce wobec tego na wloty farysowskie, w jakich krążgankach duszy naszej ukryła się myśl przewodnia *Ody do młodości*, gdzie ukryliśmy przed wzrokiem innych narodów i własnym, ostre jak złom granitu, rozorujące mózg i serce nasze błyszczącym lemiuszem myśli Wyspiańskiego z „Wyzwolenia“: „Jeżeli od nas coś zależy, to grzechem byłoby żądać tego od kogo innego“. Czyż rzeczywiście literatura nasza stała się już jedynie kosztowną zabawką rozrywającą i bawiącą nasz umysł, a nie szpadą ostrą, rzeźniącą pewne zagadnienia. Mamy czekać podarunku Danaów? — Wszystkie siły skupiło wirmiśmy w kierunku zmiany wychowania narodowego, gdyż inaczej grząść będziemy nadal w potwornym trójlojalizmie i nadal wykreślać imię Polaka z kart historii dziejów ludzkości. (C. d. nast.) Alr.



Pierwsze jaskółki...

Całkiem słusznie o zwołaniu pierwszej ankiety szkolnictwa ludowego — pisze *Głos nauczycielstwa ludowego* — że zwołanie tej ankiety powinni wszyscy powitać z wielką radością, jako nowość, mającą na celu przeprowadzenie obywatelskiej fachowej, a nie urzędowej krytyki chorego naszego szkolnictwa ludowego, a następnie obmyślenie środków, zapomocą których możnaby rzeczywiście to biedne szkolnictwo uzdrowić i postawić na takim stopniu, iżby z niego płynęło *prawdziwe podniesienie i uzdrowienie kraju*.

Niestety stało się jak zwykle u nas inaczej! Rada szkolna krajowa niechętna do jakiegokolwiek postępowych reform trzymała całą sprawę zwołania ankiety t. j. powołania do niej kompetentnych osób oraz ułożenia programu, w największej tajemnicy i dopiero na dwa tygodnie ogłosiła program ankiety, jakoteż wskazała „zaproszonych“ do tej czynności delegatów.

Między zaufanymi jak zwykle delegatami widzimy oprócz członków sejmowej komisji szkolnej, której skład *wedle stronnictw politycznych* wykazuje: jedenastu posłów z obozu konserwatywnego, dziesięciu z obozów postępczych (t. j. lewicy, ludowców, ukraińców i starorusinów) — dalej pięciu c. k. inspektorów krajowych dla szkół ludowych i dwóch prezesów „półurzędowych“ Towarzystw pedagogicznych (polskie i ruskie), oto „*świeca i wosk*“ całej ankiety.

Jesteśmy też najzupełniej pewni, że spełnią się co do joty przewidywania posła dra Wasunga, który na kilka miesięcy przed zwołaniem ankiety napisał

w „Szkole“ takie uwagi: „Dodatni rezultat każdej ankiety zależy od tego, czy zwołujący czyni to w celu uzyskania opinii szerszej, pochodzącej z różnych warstw społeczeństwa, czy ma zamiar liczyć się z wynikami ankiety i chce z niej korzystać... czy też rozchodzi się tylko o zadosyćuczynienie naciskowi opinii publicznej... ut aliquid fecisse videatur. Nie przecież łatwiejszego, jak doprowadzić do *chansu* obrady liczejszego szona ludzi; wystarczy nieprzygotować materiały i nie postawić konkretnych pytań, a grono najlepszych nawet mówców, jeśli nie połoty się granic wymowie i odbieganiu od tematu, tak się rozstrzeli w deżeniach i zapaływaniach, iż z potoków wymowy nie wyłoni się myśl przewodnia wskazanie praktyczne, a wówczas nie łatwiejszego, jak powiedzieć: „Widzicie panowie, sami nie wiecie, czego chcecie! Niechże wszystko zostanie po staremu, bo gdybyśmy rad waszych chcieli słuchać, powstałby chaos kompletny!“

Wniosek sejmowej komisji szkolnej domagał się rozpatrzenia zaznaczonych w czasie rozprawy nie domagał i potrzeb szkolnictwa ludowego. W tym celu na pewne zasadnicze pytania należało przeprowadzić publiczną dyskusję w prasie krajowej i nauczycielskiej, aby tym sposobem dać niezbędny substrat członkom powołanej się mającej ankiety, którzyby ów materiał przynajmniej na dwa miesiące poprzód wszechstronnie zbadać i swój sąd o nim wyrazić mogli.

Nie ulega przeto najmniejszej wątpliwości, że o projekcie zwołać się mającej ankiety, wiedział przynajmniej zawsze do urzędowych tajemnic prezes „półurzędowego“ Towarzystwa pedagogicznego, skoro już dnia 12. lutego 1909 — jak pisze wychodząca w Tarnowie „Pogoń“ — tę ważną sprawę reformy szkolnictwa ludowego rozpatrywała na trzecim posiedzeniu „arbieta“, zainaugurowana przez Zarząd główny polskiego Towarzystwa pedagog., na którym posiedzeniu pod przewodnictwem prezesa dra Franciszka Tomaszewskiego, dwa główne referaty wygłosili pp. Kornel Jaworski i dr. Michał Janik, prof. szkoły realnej we Lwowie.

Pierwszy z nich w obszernym wywodzie przedstawił

zarys szkoły ludowej nowego typu

zastosowanej do potrzeb chwili ze względów kulturalnych, jak ekonomicznych i politycznych. Wywody swoje oparł mówca na założeniu, że szkoła ludowa, jako szkoła elementarna, powinna dać wykształcenie szerokim masom społeczeństwa w tym zakresie, ażeby po ukończeniu jej młodzież była nie tylko rozwiązana ogólnie pod względem umysłowym, ale i przygotowana do życia obywatelskiego; — z drugiej strony winna dać tej młodzieży, która ma się kształcić dalej — przygotowanie do szkół średnich i fachowych.

Podstawą ustroju nowej szkoły powinien być

ośmioletni okres nauki elementarnej,

a rozpoczynać się powinna po ukończeniu 7go roku życia, nie zaś jak obecnie po 6 roku.

Cztery klasy niższe odpowiadałyby dzisiejszej szkole 4-klasowej, cztery zaś wyższe szkole wydziałowej 4-klasowej. Cztery klasy wyższe szkoły ludowej nowego typu, winny dawać takie wykształcenie, jak dzisiejsze 4 klasy i niższe szkoły średniej.

Po ukończeniu tej szkoły mogłaby młodzież przechodzić do szkoły średniej (dzisiejszej klasy 5-tej) po uzupełnieniu oczywiście wiadomości z języków klasycznych. Język francuski byłby przedmiotem naukowym.

Idealem dobrze zorganizowanego szkolnictwa w ogólności byłoby utworzenie

tylko 4-klasowej szkoły średniej,

do której wstęp miałyby młodzież po ukończeniu proponowanej przez referenta 8-klasowej szkoły elementarnej.

Po ukończeniu tej 8-klasowej szkoły elementarnej w 15. roku życia mogłaby młodzież rozwinięta już intelektualnie wybierać sobie dalszy kierunek wykształcenia. Szłaby więc do gimnazjum, szkoły realnej lub szkół fachowych, reszta zaś młodzieży, która się dalej kształcić nie może, wynosiłaby z tej 8-klasowej szkoły elementarnej dostateczne przygotowanie do życia.

Wobec tego, że znikłyby 4 klasy niższe szkół średnich — część budżetu tych szkół przeszłaby do budżetu szkół elementarnych. Przy tak zorganizowanym szkolnictwie szkoła elementarna tworzyłaby dla siebie odrębną całość i podniosłaby wysoko przeciętny poziom wykształcenia ogółu obywateli kraju. Oczywiście, że zasadą jej byłaby nie dwutygowość, ale jednolitość, a więc bez rozdziału na szkoły miejskie i wiejskie, na razie przynajmniej 4 klas niższych.

Popierając pogląd poprzedniego mówcy, przedstawił następnie p. Janik jako wzór godny naśladowania ustroj szkoły elementarnej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, zupełnie podobny do projektowanego, z tym jeszcze dodatkiem, że tam przygotowuje się młodzież w wyższych klasach do życia obywatelskiego przez naukę ekonomii społecznej i politycznej.

Jakkolwiek na razie — w dzisiejszych warunkach politycznych i ekonomicznych, o rychłym zorganizowaniu szkolnictwa ludowego w wyższy sposób nie może być mowy, — gdyż zwłaszcza po wsiach natrafiłaby wdrożona w tym kierunku akcja na ogromne trudności, to jednak zdaniem p. Janika społeczeństwo nasze winno wytknąć sobie za najbliższy cel w swoim rozwoju dążenie do zaprowadzenia takiej właśnie szkoły elementarnej.

Na razie możnaby już obecnie i na wsi organizować szkoły 4-klasowe, któreby się niczem nie różniły od 4-klas niższych proponowanej przez referenta szkoły. Po ukończeniu takiej szkoły 4-klasowej mogłyby dzieci wiejskie przechodzić bez przeszkód do dalszych klas w mieście, a potem i do szkół średnich.

Ta młodzież wiejska, która po ukończeniu 4-klasowej szkoły nie mogła iść do miasta, przez dalsze 4 lata obowiązkowe uczęszczałaby na naukę dopełniającą odpowiednio zorganizowaną.

Nad referatami tymi rozwinęła się obszerna dyskusja, po przeprowadzeniu której zgodzono się na zasadę, iż podstawą powszechnego nauczania młodzieży w kraju powinna być ośmioklasowa szkoła elementarna.

Mamy zatem niezbity dowód, że w krajowej ankiecie szkolnej główne skrzypce grać będzie kilku „zaufanych mężów“ z Iona Zarządu pol. Towarzystwa

pedagog., którzy przecież nie darmo z własnej inicjatywy projektują wprost karkołomne reformy.

Znając na wylot historię szkolnictwa w Galicyi, a zwłaszcza „Nowego kursu“, widzimy już dzisiaj, że wzmiankowani „mężowie“ pol. Towarz. pedagog. będą całą siłą i przy pomocy różnych sposobów „urabiać“ w kraju opinię za przeprowadzeniem swych wniosków, ukutyh po myśli ojców wstecznicstwa i pracować będą obecnie taksamo jak w latach 1892, 1893, 1894, 1895 i dalszych, kiedy to ówczesny organ Tow. pedagog. „Szkoła“, będący zarazem za marną subwencją „półurzędowym“ organem Rady szkolnej krajowej zapisywał całe stopy bibuły na pochwały reform pomysłu wicepr. dra Bobrzyńskiego, a dążących świadomie do obniżenia oświaty ludowej przez wprowadzenie szkół dwutygowych, idyotycznych planów i instrukcyi, oraz ogłupiających książek do czytania.

I nie też innego, jak tylko to zdradzieckie stanowisko „karyerowiczów“ z Iona Towarzystwa pedagogicznego było powodem, że ta instytucja, jako orędowniczka wstecznych dążeń na polu szkolnictwa ludowego — straciła w całym kraju zaufanie, którego już chyba nigdy nie odzyska.

Jeżeli więc ankieta na opinii takich ludzi polegać będzie, natędy owe „pierwsze jaskółki“ czyli pomysły „menerów“ Towarzystwa pedagogicznego powinny z góry przekonać każdego, że ta cała robota nie odpowie życzeniu sejmowej komisji szkolnej, lecz owszem stać się przeciwnie, bo uczciwie rozpoczęta sprawa na długie lata zabagnioną zostanie...



Wylazło szydło z worka.

Obłudne postępowanie naszych „opiekunów“ autonomicznych jakkolwiek zawsze bywa przez zaprzędaną prasę otaczane grobową tajemnicą, znane jest od dawna nauczycielstwu ludowemu — zaś świat prywatny dowiaduje się o tem niezyczliwym stanowisku większości sejmowej „przypadkowo“ i po upływie znacznego przeciągu czasu.

Jak wiadomo, stoi obecnie na porządku dziennym dyskusji parlamentarnej i publicznej sprawa sanacyi finansów krajowych czyli innymi słowy, poszczególne kraje austriackie żądają znaczniejszego zasiłku z funduszków państwowych, bo nie są w stanie pokryć olbrzymich deficytów i stoją nad brzegiem ogólnego bankructwa.

W czasie ankiety krajowej, jaka obradowała w roku 1908 w Wiedniu znaczna ilość delegatów oświadczyła zgodnie, że najskuteczniejszym środkiem sanacyi funduszków krajowych będzie, *gdy państwo obejmie w swój zarząd szkolnictwo ludowe*; inni znów delegaci domagali się zasiłku państwowego w wysokości 50% ogólnych wydatków na utrzymanie szkół i nauczycieli ludowych — *natomiast delegaci z czterech najzacośniejszych krajów: Galicyi, Austrii Dolnej, Tyrolu i Gorycyi projekt ten odrzu-*

cili, wyrażając obawę, że przez to ucierpląaby krajowa autonomia szkolna, ponieważ państwo dając około 60 milionów koron na szkolnictwo ludowe, *zażądałoby odpowiedniego wpływu na jego zarząd, a zatem: wojowali tym samym frazesem autonomicznym, jakim w roku 1899 zwalczał marszałek kraju J.E. hr. Badeni propozycję ministra skarbu, który skutkiem prośby naszej deputacji nauczycielskiej w październiku roku 1898 chciał przyjść w pomoc zawsze biednemu krajowi z zasiłkiem 2 milionów kor. specjalnie na podwyższenie płac nauczycieli ludowych.*

Dziś dowiadujemy się o dalszym i bardzo charakterystycznym szczególe, który „przypadkowo zdradził korespondent-poseł z Wiednia, pisze on bowiem w „Nowej Reformie“ te wielce znamienne słowa: *„Większość Sejmu naszego uchroniła kraj od większych deficytów, tylko przez oszczędności w zakresie szkolnictwa ludowego, mimo, iż Galicya zajmuje jedno z pierwszych miejsc w statystyce analfabetów. Czechy zaś, nie oglądając się na równie smutny stan swoich finansów i na olbrzymie deficyty, przeznaczyły 50%, wszystkich wydatków na szkoły. Budżet krajowy Czech wynosił około 92 miliony koron, z których na wydatki szkolne przypada na rok 1906 . . . 45,903.000 kor., podczas gdy w budżecie Galicyi wynoszącym przeszło 50 milionów, na wydatki szkolne w roku 1906 przeznaczono tylko . . . 11,750.000 koron, a więc jedną piątą część budżetu.*

Czechy mają obecnie deficyt w sumie 24 mil. natomiast deficyt Galicyi wynosi niespełna 10 mil. Odpowiednio do tych cyfr przedstawia się statystyka szkół ludowych w Czechach i Galicyi. Wedle sprawozdania z r. 1906 posiada Galicya 4.630 szkół ludowych, w tej liczbie jest 3.110 szkół jednoklasowych i 1.043 dwuklasowych. W Czechach jest 5.336 szkół ludowych, z których połowa a mianowicie 2.563 ma więcej niż dwie klasy.

Nie wolno nam pomijać i tej ważnej okoliczności, że nauczyciele ludowi w Czechach przed laty 40tu mieli większe płace aniżeli obecnie nauczyciele ludowi w Galicyi, i że dziś nauczyciele w Czechach należą do najlepiej sytuowanych w całej Austrii.

Czechy uczyniły to z wielkim wysiłkiem finansowym i dlatego otrzymują też teraz wyższą od państwa dotację aniżeli Galicya. Natomiast Galicya otrzymałaby 18,664.000 koron, a mimo to jak pisze korespondent-poseł do „Nowej Reformy“ . . . będzie zmuszoną utrzymać szkolnictwo ludowe na dotychczasowej niskiej stopie i analfabetyzm pozostawić nadal płamą, niedającą się usunąć. Będzie to jedną z konsekwencji, zaproponowanej przez rząd sanacji finansów krajowych.*

Słowa powyższe są dla naszego nauczycielstwa wcale nie dwuznaczną zapowiedzią, że Sejm krajowy w Galicyi zużyje dotację państwową w sumie 19 milionów w części na pokrycie niedoboru, wynoszącego 10 milionów, zaś reszta pokryje najpilniejsze wydatki na różne inne cele, natomiast nauczycieli ludowych głódzić będzie nadal, aby kraj uchronić od nowych deficytów.

Wobec takiej przyszłości nie pozostaje nam nic innego, jak tylko rozwinąć energiczną agitację w całym kraju i uświadomić społeczeństwo, że najskuteczniejszym środkiem zarówno sanacji finansów krajowych jakoteż podniesienia oświaty ludowej jest: przeniesienie szkolnictwa ludowego pod zarząd państwowy.



Ze skałackiego paszalicu.

Przyzwyczajeni jesteśmy do różnych nadużyć w naszym szkolnictwie, ale to o czem donoszą nam ze Skałatu, przechodzi wprost granice ludzkiego pojęcia.

Oto wskutek epidemii szkarlatyny zamknięto szkoły w Skałacie na dwa miesiące. W podobnym wypadku rozumny inspektor zarządza ułożenie przejściowego planu nauki, któryby umożliwił dłażwie ukończenie oduosnej klasy bez zbytniego obarczenia dłażwty i nauczycieli.

Pan Hoffmann widocznie o tym postępowym sposobie nie wie, albo też nie chciało mu się fatorygować, albowiem oświadczył kategorycznie w szkole żeńskiej „że plan naukowy musi być wyczerpany!“ Na prośby nauczycielek o pozwolenie na redukcję materiału lub o wskazówkę w jaki sposób wyczerpać materiał wobec dwu miesięcznej przerwy odpowiadział z powagą co najmniej Pestalozgo: *Niech sobie pani robi, co chce. . . Plan musi być wyczerpanym!* Na uwagę, że w tym celu potrzeba będzie przyczynić godzin naukowych, odrzekł: *Naturalnie, i to dla każdego przedmiotu.*

Zaznaczyć musimy, że w owym krytycznym czasie otrzymała faworyta p. Hoffmanna nauczycielka p. Rz. „zdrowa jak pieniądz“ aż półroczny urlop, lecz na jej miejsce nikogo nie zamianowano na zastępstwo (zapewne, aby Rada krajowa nie wiedziała o tym urlopie!) — to też przypadające na p. Rz. godziny porozdzielano między inne nauczycielki tej szkoły.

Wobec takiego zarządzenia rozpoczęła się w skałackiej szkole żeńskiej istna mordownia. Nauczycielki zaczęły ze strachu przed „władzą“, która zagroziła, że plan nauki musi być wyczerpanym, przyczynić na wyścigi godzin tak dalece, że niektóre z nich uczą po 30ci kilka godzin tygodniowo.

A dzieci! Ot jak zawsze w takich razach padają ofiarą anarchii szkolnej. Ucenice siedzą w szkole od godziny 8mej do 1szej — zaś po południu od 2giej do 5tej a nawet do pół do 6tej . . .! czyli maltretowane są wbrew wszelkim przepisom dydaktyczno-pedagogicznym przez ośm godzin dziennie. Wprost

wierzyć się nie chce, ażeby takie tortury i ogłupianie mogły istnieć w XX. wieku i to w szkole, gdzie jest siedziba różnych władz, w szczególności Rady szk. okrągowej, która przecież czuwać powinna nad prawidłowym tokiem nauki. Wprawdzie świetlejsi rodzice udawali się z zażaleniem na to dziwaczne zarządzenie do kierowniczkii szkoły i nauczycielek, lecz co one poradzić mogą wobec polecenia i znanych praktyk p. Hoffmanna.

Podając ten fakt do wiadomości Rady szkolnej krajowej oczekujemy, że wezwie inspektora p. Hoffmanna, aby zakazał dalszego torturowania młodzieży szkolnej, bo inaczej rodzice będą zmuszeni w obronie zdrowia swych dzieci zaprzestać dalszego posyłania ich do szkoły, czyli innymi słowy: rozpocząć strejk, który niewątpliwie pobudzi gwałtowne i obojętne władze do roboty.

Zarządzenie p. Hoffmanna odnośnie do szkoły żeńskiej wywołuje uzasadnione oburzenie także jeszcze z tego powodu, że w szkole męskiej, która również skutkiem grasującej szkarlatyny zamknięta była przez dwa miesiące, obywatela się obecnie nauka w zwykłym wymiarze godzin. Dlaczegoż więc taka niezwykła troskliwość o naukę spaść miała wyjątkowo na szkołę żeńską?...

*Erkläre mir Graff Oerindur
diese Zwiespalt der Natur...*



GŁOSY Z KRAJU.

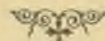
Staraniem Towarzystwa „Przyjaciół dzieci“ w Turce, urządzono w ostatnich dwu miesiącach cały szereg odczytów z obrazami świetlnymi dla młodzieży i starszych osób. Przed oczyma słuchaczy przesunęły się obrazy ziem Polskich, Ukrainy, Podola, Wołynia i Litwy. Działka poznała niektóre kraje monarchii Austro-Węgier, jej stołeczne miasta; odbyła podróż z Wiednia do Tryestu, następnie podróż po Włoszech, zapoznając się dokładniej zabytkami starożytności i chrześcijaństwa w *Wiecznym mieście*. Obrazy te rzucane na ekran znakomitym Skioptykonem, który sprawiono z oszczędności funduszków szkoły przemysłowej, dla użytku tejże przez dyrektora p. Wł. Kabarowskiego, przemówiły do wyobraźni i duszy działwy stokroć więcej, aniżeli wszelkie nauki i wykłady. Jak wielce zajęła się młodzież i starsi, świadczy najlepiej fakt, że obecna sala posiedzeń Rady powiatowej nie mogła pomieścić kilkaset słuchaczy, i dalsze odczyty musiały być dawane w sali „Sokoła“. Objasnień do obrazów udzielał p. Notz, nauczyciel tej szkoły męskiej, zaś obrazami kierował p. Kabarowski.

Z uznaniem należy podnieść, że Wydział krajowy zgodził się na zakupno „Skioptykonu“ dla naszej szkoły przemysłowej — a zarazem życzyliby sobie należało, aby inne Szkoły przemysłowe w kraju mogły zaopatrzyć się w podobne przyrządy, al-

bowiem przy ich pomocy najlepiej rozwija się umyślna działalność, umysławia naukę i szerzy oświatę wśród starszych.

Podnosimy tę sprawę dlatego, że Szkoła przemysłowa w Turce jest pierwszą pomiędzy temi szkołami na prowincyi, która zdobyła się na zakupno „Skioptykonu“ do celów naukowych. Czysty dochód z urządzonych odczytów przeznaczono dla biednej działwy, którą gorliwie opiekuje się miejscowe Towarzystwo „Przyjaciół dzieci“, zwłaszcza za czasów niezמרdownego prezesa p. Hamulińskiego, albowiem dzięki jego zabiegom zebrano za kilka miesięcy na cele tego Towarzystwa kilkaset koron i w ciągu zimy zaopatrzone z tych funduszków około 150 biednych dzieci w obuwiu lub ubraniu.

Mamy więc niezbity dowód, że i w zapomnianej Turce przy *dobrych chęciach* kilku ludzi można zdziałać bardzo dużo dobrego. Oby więc za przykładem działaczy turozańskich zechciały pójść corychlej inne miasta powiatowe, a wtedy oświata podniosłaby się wysoko i z korzyścią dla całego społeczeństwa.



WSPOMNIENIA POŚMIERTNE

Emeryka M. Małachowska, przez 40 lat nauczycielka kier. szkoły 4 kl. żeńskiej w Jaśle, obdarzona złotym krzyżem zasługi, zmarła 5. b. m. w 62. r. życia.

Emilia Łatkiewicz, emerytowana nauczycielka szkoły im św. Jadwigi, zmarła Krakowie dnia 9. b. m. przeżywszy lat 66.

Kazimierz Wojtyga, nauczyciel szkoły 1 kl. w Prusach (Kraków) zmarł 10 b. m. w Półwsiu Zwierzynieckim przeżywszy lat 23

Jan Miśkiewicz, emeryt. dyrektor szkoły żeńskiej w Brodach zmarł 11. b. m. przeżywszy lat 84.

Cześć Ich pamięci!

Wiadomości potoczne.

Gdyby mieli rozum, a zamiast rozdrabniać swoje siły materialne na powiatowe Towarzystwa zaliczkowe zjednoczyli się wszyscy w krajowym Towarzystwie zaliczkowym nauczycielskiem we Lwowie, które wedle sprawozdania za rok 1908 miało obrót kasowy w sumie **1.593.439 Koron**, zaś **czystego zysku 1.182 koron**, naówczas ta instytucja miałaby teraz kilkadziesiąt milionów rocznego obrotu i kilkadziesiąt tysięcy zysku. Ale „odsześciupięć“ nie próżnują u nas i dzielą rozmyślnie nauczycieli na drobne grupy, które potem prowadzą suchotniczy żywot lub giną marnie.

Ludność miast galicyjskich. Według obliczenia z 1-go kwietnia 1909 roku, liczą obecnie mieszkańców: Lwów 185.546 — Kraków 106.961 — Przemyśl 54.594, Kołomyja 36.716 — Stanisławów 36.078 — Tarnów 34.759 — Tarnopol 32.847 — Stryj 28.722 — Jarosław 26.131 — Rzeszów 23.111 — Podgórze 22.527,

Nowy Sącz 22.435 — Drohobycz 20.714 — Sambor 19.418 — Brody 17.361 — Złoczów 12.741

Rocznica Konstytucji 3. maja urządzona w Grybowie staraniem tamt. „Ogniska“ nauczycielskiego wypadła bardzo świetnie. Na program złożył się występ chóru i orkiestry nauczycieli, monolog i odczyt, który prolegent p. Gruca zakończył rezolucją protestującą przeciw odłączeniu Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego. Również w wielu miasteczkach i wsiach naszego kraju urządziło nauczycielstwo rocznicę Konstytucji, co świadczy o jego wydatnej pracy na polu narodowym.

Nowy kurs. Do podanego bukietu w nrze 14. „Ezkolnictwa“, przybywa jeszcze jeden nowy kwiatek. Posadę kierownika szkoły męskiej w Borysławiu nadała Rada szkolna kraj. *po konkursie od 1. sierpnia* p. Knauerowi, kierownikowi szkoły w Felsztynie, i to bez zapytania o opinię ani Rady szk. okręgowej ani Rady szk. miejscowej, podobnie obsadziła *bez konkursu* opróżnioną posadę w Felsztynie, nadając ją p. Wicherkowi, który był kierownikiem szkoły w Maryampolu i wyasygnowała mu „coś“ na koszt przeniesienia. — A więc pytam, czy dobrze się teraz dzieje? My nauczyciele obowiązani jesteśmy przestrzegać wiernie i ściśle wszystkie przepisy ustawy, zaś ta władza, która ma nam dawać dobry przykład... robi co chce! Czy Rada szkolna krajowa stoi *ponad ustawami*? Takie rządy wywołują nie tylko rozgoryczenie w szeregach zasłużonych nauczycieli, ale nadto szerzą anarchię, przeciw której powinni zaprotestować posłowie w Sejmie, bo coraz gorzej dzieje się w naszej Galicji...

Rzeź seminarzystek. Przy egzaminie dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem w Tarnowie, do którego przytąpiły również kandydatki prywatnego seminarjum naucz. żeńskiego w Nowym Sączu, urządzili sobie niektórzy egzaminatorowie (nie wiemy na razie, czy z własnego natchnienia czyli też z wyższych sfer) *formalną rzeź*, paląc bez litości większą część kandydatek, między którymi były nawet celujące uczennice.

Inny świat — inni ludzie! Na zgromadzeniu związku niemiecko — narodowego w Wiedniu dnia 12. b. m. odczytano *wielką ilość petycji* od nauczycieli ludowych z prowincji niemieckich, którzy domagają się *aby państwo objęło 50% wydatków na szkolnictwo ludowe* i przyczyniło się w ten sposób do uzdrowienia stosunków krajowych. Tak samo i Wydział krajowy w Czechach postanowił zwrócić się do rządu z żądaniem objęcia przez niego *połowy wydatków* na szkolnictwo ludowe.

Pierwsza ankieta szkolna, jak donoszą dzienniki krajowe, nie miała powodzenia. Bliższe i interesujące szczegóły tej c. k. pogawędki zamieścimy w przyszłym numerze.

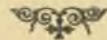
Ruchliwe wydawnictwo ludowe. Ze sprawozdania „Macierzy Polskiej“ we Lwowie za rok 1908 okazuje się, że od początku istnienia „Macierzy“ wybito 1,018.000 egzemplarzy wydawnictw, rozprzedano zaś 865.912 egz.

Paragraf 19 ust. prasowej w ruchu. Artykuły o p. Hoffmianie wywarły w Skalacie piorunujące wrażenie. Nadesłano nam z tego tytułu sążniste sprostowanie, które jednak nie odpowiada przepisowi §. 19. u. p. i dlatego umieszczonem nie będzie. Jeżeli ktoś chce korzystać z ustawy, naówczas musi się do niej ściśle zastosować, bo inaczej... kłapa!

Marki jubileuszowe Jul. Słowacki po 2 halerze wydał swoim nakładem Z. G. Tow. szkoły ludowej, przeznaczając czysty dochód na gimnazjum polskie w Orłowej.

Międzynarodowy język „Esperanto“ używany już przez tysiące ludzi wszystkich cywilizowanych narodów jest dzielnym czynnikiem, który prowadzi do przyjęcia ideałów dążących do uszczęśliwienia ludzi w ogóle. — Wszelkich podręczników do nauzenia się tego języka dostarcza Tow. „Esperanto“ w Krakowie, Rynek, 45. A—B.

Wielki zjazd do kopalń wielickich urządzony będzie dnia 1. czerwca b. r. o godzinie 2:30 po południu. Bilet wstępu kor. 2.50 hal. — ze zjazdem i wyjazdem kor. 6. Podziemia będą rzeźbiście oświetlone.



P I S M I E N N I C T W O.

Biblioteki „Macierzy Polskiej“ okazał się obecnie Nr. 47. p. t. *O autorze Kościuszki pod Racławicami* W. L. Anczycu, w której to książeczce prof. Jan Magiera omówił bardzo przystępnie wszystkie ważniejsze utwory dramaturga ludowego oraz oświetlił tę postać jako typowego pracownika na polu narodowym i oświatowym. Książeczka liczy 71 stron druku i kosztuje 40 hal.

Ze Lwowa do Rzymu z pielgrzymką młodzieży polskiej w r. 1905, napisał dyrektor szkoły w Turce Włodzimierz Kabarowski, współpracownik „Jutrzenki Polskiej“ czasopisma dla dzieci i młodzieży. Książeczka obejmująca sto kilkanaście stron z licznymi i udatnemi rycinami skreśloną jest w formie opisowej i listów, przy pomocy których autor w nader zajmujący sposób zaznajamia zarówno młodocianego jakoteż starszego czytelnika z wszystkimi ważniejszymi miejscowościami, przez które odbyła podróż młodzież polska w pielgrzymce ze Lwowa do Rzymu. Autor bardzo szczególnie zebrał wszelkie szczegóły, odnoszące się do zwyczajów i obyczajów ludności danego kraju, jej zalety albo wady, sposób życia, gospodarowanie, jednym słowem wszystko, co w tak małej książeczce ciekawego i pouczającego podać można. Książka ta zasługuje z tego powodu aby znalazła się nie tylko w każdej biblioteczce dla dzieci i młodzieży, lecz także w każdym prywatnym domu, wreszcie bardzo dobrze nadaje się na nagrody pilności, zwłaszcza, iż uzyskała ona na ten cel aprobatę Rady szkolnej krajowej. Jednem słowem, praca godna wszechstronnego poparcia choćby i dla tego, że ją napisał nauczyciel ludowy... w Galicji!

„Epos“ Tom II. Najznakomitsze poematy epickie wszystkich krajów i narodów, obejmuje w I. Ilgim: Epos egipskie, klechdy Romanzezo Pentaur. Nakładem księgarni F. Westa w Brodach. Cena tomu 1. K. 20 h.

Arcydzieła polskich i obcych pisarzy. Tom 65-6. Juliusz Słowacki, *Kordyan*. Część Isza Trylogii. Spisek koronacyjny. Opracował dla użytku młodzieży w wyższych klasach szkół ludowych prof. Kazimierz Zimmermann. Nakładem księgarni F. Westa w Brodach. Cena tomu 65—66 — 1 korona.

Od wydawnictwa. *Kto nie chce odbierać dalej naszego pisma, niechaj zwróci niniejszy numer.*

Z nadchodzącą wiosną

polecamy

bardzo dobre i tanie podręczniki:

Chodowli drzew i krzewów owocowych w ogródkach małych gospodarstw J. Frons (z 61 rycinami). — Cena egzempl. z przesyłką 20 hal.

Ogród ozdobny czyli doświadczenia kobiecowych i dekoracyjnych, ich sposob pielęgnowania, zakładania trawników dla upiększenia ogródków przed domem B. Małeckiego (z wyjątkiem 100 rycin). Cena egzempl. z przesyłką 4 korony.

Drobne gospodarstwo wiejskie, praktyczny poradnik dla gospodarzy i gospodyń A. Świątowskiego. — Cena egzempl. z przesyłką 1 kor. 40 hal.

Zamawiającym wszystkie trzy podręczniki dajemy ulgę w zapłacie przez spłatę w ratach miesięcznych.

ADMINISTRACJA „SZKOLNICTWA“

Największa awaryjno-węgl. fabryka
Harmonium i organów amerykańskich
(Cottage-Organs.)



Rudolf Pajkr i Sp.

w Königgrätz (Czechy)
poleca także harmonie systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłuwej konstrukcji amerykańskiego systemu, świadczy o ich dobroci.

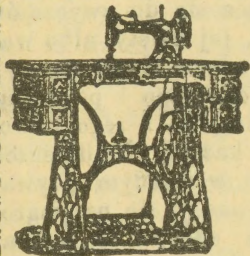
Spłata ratami od 8 K

Przesyłki franco do miejsca

przeznaczenia

Gwarancja 5-letnia.

Ilustrowany cennik darmo i opł.



Pierwszy
i najstarszy skład
w kraju
maszyn do szycia, haftu
i robót trykotowych
I. IWANICKI
we Lwowie, Hotel Georga

sprzedaje wszystkie maszyny za gotówkę i na raty na najdogodniejszych warunkach oraz przyjmuje wszelkie zamówienia na hafty, które artystycznie wykonuje jak również poleca znany od lat 37 wzorowy warsztat reperacyjny wszystkich systemów.

Oszczędzalnica na wystawach krajowych pracownia haftów udziela nauki szycia i haftu bezpłatnie. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Zawsze i wszędzie

кто posiada dom w mieście koniecznym jest
„PRAKTYCZNY PORADNIK“

obejmujący wszystkie możliwe i niezbędne pouczenia oraz wskazówki do przeczornej i rozumnej administracji.

Cena egzempl. pod opaską 2 kor., z przes. polec. kor. 2-25

Do nabycia w Administr. „Mieszczanina” w N. Sączu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

— MAMY NA SKŁADZIE:

Niemieckie ćwiczenia stylistyczne na klasę III szkół ludowych z uwzględnieniem najnowszych zasad pisowni oraz zestawionych na podstawie podręcznika szkolnego. Cena egz. z przesyłką 66 hal.

Niemieckie ćwiczenia stylistyczne na klasę IV, szkół lud. tegoż samego autora. Cena egz. z przesyłką 86 hal.

Pierwszy rok nauki szkolnej E. Ziobrowskiego 1 K. 05 h

Przewodnik metodyczny do nauki z dziejów i przyrody W. Traczyńskiego (dla szkół niż. typu) cena egz. 1-60 K.

Dzieje Polski w streszczeniu, dla użytku w szkołach ludowych i wydziałowych, napisał Al. Madyda. Cena egzempl. 72 h., z przesyłką 77 hal.

Polsko-ruski elementarz 75 hal.
Ciemnota w Galicyi przez Świątomiara, cena zniżona 1 Kor. 50 hal. z przes. 1 Kor. 70 hal.

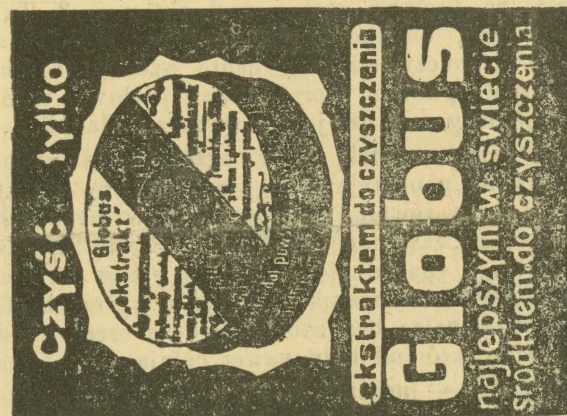
Szczegółowy plan lekcyjny na wszystkie cztery stopnie nauki w szkołach polskich. Niezbędny poradnik dla początkowych nauczycieli. Cena z przes. 1 kor. 50 hal.

O krzyżującej niedorzeczności i strasznej szkodliwości szczepienia ospy przez ks. Pixę, z licznymi rycinami — cena egzempl. z przesyłką 2 K. 20 hal.

Najnowsze krajowe ustawy szkolne obowiązujące w Galicyi od roku 1907 — Cena egz. z przesyłką 80 hal.

Uwaga. Przy większym zamówieniu przyjmujemy spłatę w dogodnych ratach wedle um. w w.

ADMINISTRACJA „SZKOLNICTWA“



„Kurjer Lwowski“

wychodzi 27. rok, od 2 lat dwa razy dziennie, podaje najświeższe wiadomości z całego świata. Z Nowym Rokiem przystąpił do dalszego rozszerzenia pisma.

Mianowicie po urządzeniu własnej drukarni, wydaje bezpłatny dodatek literacko naukowy p. t.

„NA ZIEMI NASZEJ“,

w którym, jak dawniej w „Tygodniu“, pomieszczać będzie ilustrowane i wyborowe artykuły treści literackiej, historycznej i naukowej znanych już z „Tygodnia“ i „Kurjera lwowskiego“ najznakomitszych współczesnych autorów polskich.

Dodatek „Na ziemi naszej“ wychodzić będzie na razie co dwa tygodnie w objętości 8 stron druku na papierze ilustracyjnym. Między innymi w b. numerze dodatku będzie zaczęty druk nowego utworu belletrystycznego Adama Szymańskiego p. t. „Matka“, oraz ciekawy pamiętnik chłopca-górala „O powstaniu chochołowskim“.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego“ wynosi na prowincję z jednorazową przesyłką miesięcznie 2 K. 70 gr., kwartalnie 8 K. — Z dwurazową miesięcznie 3 K. 20 gr., kwartalnie 9 K. 50 gr.

Adres: „Kurjer Lwowski“, Lwów, Chorążczyzna 10.

Drukarnia J. Litwińskiego w Wieliczce.